

JAN TUROWSKI

PROBLEM NIEJEDNOZNACZNOŚCI
PODSTAWOWYCH POJĘĆ ANALIZY SOCJOLOGICZNEJ

Recenzja problemowa podręczników socjologii: N o r m a n G o o d m a n. *Wstęp do socjologii (Introduction to Sociology)*. Przekład Jędrzej Polak, Janusz Ruszkowski, Urszula Zielińska. Warszawa: Zysk i S-ka Wydawnictwo s.c. 1992 ss. 387; Henri M e n d r a s. *Elementy socjologii (Éléments de sociologie)*. Przekład Andrzej Biernacki. Wrocław: Wydawnictwo „Siedmioróg” 1997 ss. 223.

WSTĘP

Studia socjologiczne w Polsce w latach dziewięćdziesiątych cieszą się coraz większą popularnością i frekwencją młodzieży. Tymczasem brak jest nadal wystarczającej liczby odpowiednich pomocy naukowych. Ukazało się wprawdzie wiele wyborów tekstów, ale brak publikacji podręcznikowych. Warto przypomnieć, że Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Socjologicznego ogłosił w 1993 r. konkurs na opracowanie podręcznika socjologii, jednakże wpłynęła tylko jedna oferta, wobec tego konkurs został przedłużony do 1995 r., ale wobec braku jakichkolwiek zgłoszeń zaniechano dalszych prób. A przecież PTS zrzesza około tysiąca socjologów, w tym chyba ponad 300 profesorów i doktorów habilitowanych działających w tej dziedzinie nauki. Istnieje w kraju kilkanaście instytutów socjologii na uniwersytetach, istnieje Komitet Socjologii PAN – i oto z różnych powodów w latach 1992-1999, okresie pełnej wolności, nie doszło do wydania odpowiednich publikacji.

Zapotrzebowanie w zakresie całościowych opracowań w dziedzinie socjologii jest tak duże, że wydawcy sięgnęli do publikacji obcojęzycznych. I oto na półkach księgarskich pojawiły się przekłady *Wstępu do socjologii* Normana Goodmana oraz *Elementów socjologii* Henri Mendrasa. Książki te mają szansę szerokiego rozpowszechniania i będą z nich korzystać szerokie rzesze czytelników oraz wykładowców nie tylko socjologii, ale innych nauk społecznych. Potrzebne jest przeto ich krytyczne omówienie.

Wyjaśnijmy na wstępie, że celem niniejszego omówienia nie jest wszechstronna recenzja traktująca o całości książek, ich pełnej zawartości, wyczerpującym uwzględnieniu współczesnego stanu wiedzy socjologicznej, układzie, formie opracowań, przystępności wykładu, gdyż książki te należą i należeć będą do podstawowych wstępnych lektur z dziedziny socjologii, ale wskazanie na rozbieżności, nieprecyzyjność terminów, sprzeczności, trudności i braki jednoznaczności podstawowych pojęć analizy socjologicznej, niekoniecznie nie przewyższonych przez autorów, ale co więcej – zaniechanych lub nie rozwiązanych w ogóle przez teorię socjologiczną.

PRZEDMIOT SOCJOLOGII

Rozpoczynając lekturę podręcznika socjologii czytelnik chciałby najpierw dowiedzieć się, czym zajmuje się socjologia i co jest jej przedmiotem. Goodman wyjaśnia, że socjologia bada zachowania ludzkie i związki międzyludzkie oraz ich rezultaty. Dwa pojęcia określają zakresy zjawisk stanowiących przedmiot socjologii. Ani jednak „zachowania”, ani też „związki międzyludzkie” nie są opisane ani zdefiniowane. Szczegółne wątpliwości rodzi określenie pojęcia „zachowanie”, a następnie pojęcia „zachowanie społeczne”, które są wyjściowymi kategoriami analizy. Niejasne okazują się dalej relacje między desygnatami trzech pojęć: zachowanie społeczne, działanie społeczne, interakcja społeczna, którą autor operuje jako pojęciem naczelnym. Interakcję społeczną uznaje Goodman za „istotę życia społecznego” i wyjaśnia ją jako „wzajemne oddziaływanie ludzi na siebie”. Interakcja społeczna zachodzi, według Goodmana, z dwóch powodów: ze względu na obecność innych lub ze względu na udział innych w naszym zachowaniu. Ale z obu powodów – mniema czytelnik – nasze zachowanie staje się zachowaniem społecznym. Tak więc ten sam czynnik – obecność innych lub udział innych – powoduje interakcję społeczną i jednocześnie zachowanie społeczne. Zaciera się tu genetyczna odrębność między interakcją społeczną i zachowaniem społecznym. A przecież Goodman ogranicza interakcję społeczną do swego rodzaju samego mechanizmu oddziaływania, gdyż wielokrotnie stwierdza, że interakcja społeczna wpływa na zachowanie w ogóle (s. 97-98) lub na zachowanie społeczne. Nie wiadomo dalej, kiedy i dlaczego autor nazywa zachowania działaniami społecznymi (s. 109, 321) lub działalnością społeczną. Czytelnik gubi się w odróżnieniu i zrozumieniu tych podstawowych pojęć analizy. Tym bardziej że w dalszych partiach książki pojawiają się pojęcia „zachowania grupowe”, które też są społeczne (s. 334), następnie „zachowania zbiorowe”, „zachowania masowe”.

Podobnie druga część określenia przedmiotu socjologii: „związki międzyludzkie” nie jest opisana. W tekście pojęcie to jest zastępowane podobnymi określeniami, jak „związki między ludźmi”, „układy społeczne” (s. 11), „związki społeczne” (s. 20), ale brak jest analizy samego pojęcia. Dopiero w rozdziale siódmym książki, po wykładzie nt. socjalizacji, społeczeństwa, grup społecznych, pojawia się omówienie „związku społecznego”, w którym to omówieniu autor stwierdza, że związki między jednostkami „mogą być wbudowane w statusy ludzi i w odgrywane przez nich role” (s. 105). Oto – wyjaśnia dalej autor – jednostki pełnią pewne role społeczne i posia-

dają określone statusy (pozycje), które rodzą odpowiednie relacje w stosunku do innych ludzi (nauczyciel – uczniowie). Właśnie te „relacje – stwierdza Goodman – stanowią strukturę stosunków społecznych, które osoba, stając się nauczycielem, nawiązuje automatycznie” (s. 105). Niestety – zauważmy – autor nie wyjaśnia, co rozumie przez „relacje”, nie podaje elementów składowych pojęcia „stosunki społeczne”, a przecież stosunki społeczne są ważną kategorią pojęciową w analizach socjologicznych. Tymczasem Goodman podaje je bez żadnego wyjaśnienia i odniesienia empirycznego. Co więcej, autor snuje cały wywód, że relacje (nie wyjaśnione – J. T.) jednostki z innymi ze względu na różne jej role i statusy tworzą sieci stosunków społecznych danej jednostki, przy czym relacje te mogą być bliskie, ważne i mniej ważne, opierają się n a w i ę z i a c h (podkr. J. T.), które mogą być również różne. W ten sposób autor dochodzi do pojęcia „więzi społecznej”, której treść znaczeniową rozumie prawdopodobnie jako „sieć stosunków społecznych”, ale pojęcie stosunku społecznego nie zostało przez Goodmana wyjaśnione. Mimo to autor zapewnia czytelnika, że sieci stosunków społecznych pozwalają „badaczom dotrzeć do splotu zawiłych związków społecznych stanowiących istotę życia społecznego...” (s. 106). Definicja w słowniku pojęć (s. 369), iż „sieć stosunków społecznych” oznacza „związki społeczne o różnym stopniu bliskości lub zażyłości” jest albo tautologią, albo „stosunki społeczne” oznaczają coś innego niż „związki społeczne”, gdyż stosunki społeczne dopiero pozwalają – pisze Goodman – badaczom dotrzeć do splotu zawiłych „związków społecznych” (s. 106).

Czytelnik zawiedziony brakiem ścisłości określeń Goodmana zwraca się po odpowiedź na temat przedmiotu socjologii do książki Henri Mendrasa *Elementy socjologii*. Mendras jednak od razu na początku swego podręcznika stwierdza, że ustalenie, co się składa na przedmiot socjologii, jest bezprzedmiotowe wobec nie kończących się sporów na ten temat. Nadto dodaje, że „definiować naukę, która się dopiero od innych oddziela, byłoby zgoła nierozsądne” (s. 5). Mendras jest poza tym zdania, że przez socjologię należy rozumieć zarazem socjologię, psychologię społeczną i etnologię, gdyż nie ma zasadniczej różnicy pomiędzy problematyką i metodologią owych trzech dyscyplin i wobec tego oświadczają bez cienia wątpliwości: „[...] przyznajemy bez ogródek, że w perspektywie teoretycznej oraz metodologicznej nauka o społeczeństwie jest jedna” (s. 6). W toku wywodów w podręczniku cytuje obficie z danych i materiałów psychologii społecznej i etnologii w myśl stwierdzenia we wstępie książki, iż socjologia „[...] stara się na podstawie faktów społecznych ustanowić wiedzę pozytywną i kumulatywną” (s. 6). Wreszcie podając dalszą cechę socjologii jako nauki Mendras stwierdza, iż „[...] socjologia jest nie tyle zbiorem wiadomości, co pewną postawą wobec faktów społecznych, pewnym sposobem stawiania problemów, oraz ich badania [...]”, ale na czym to socjologiczne podejście polega, Mendras nie podaje.

Obydwa podręczniki odwołują się, jak wielkie rozbieżności dzielą autorów w określeniu przedmiotu prezentowanej dyscypliny naukowej oraz jaki panuje brak jednoznaczności w określeniu zjawisk, których badaniem się zajmują. Okazuje się jednak, że obydwaj autorzy za obiekt badań socjologicznych uznają społeczeństwo. Przejdźmy do omówienia koncepcji społeczeństwa. Jak rozumieją autorzy pojęcie społeczeństwa?

KONCEPCJA SPOŁECZEŃSTWA

Goodman pisze i podkreśla, że „badania socjologiczne skoncentrowane są głównie na społeczeństwie [...]” (s. 51). Jednocześnie wyjaśnia też, że „[...] wszelkie życie społeczne zaczyna się wraz ze społeczeństwem pojętym jako s t r u k t u r a z w i ą z k ó w m i ę d z y l u d z k i c h” (s. 51; podkr. J. T.), czyli „układów społecznych”, „związków społecznych”. Takich bowiem używa zamiennych określeń. Nicco dalej formułuje odmienne określenie, stwierdzając, że społeczeństwo jest to „zbiór ludzi o wspólnej kulturze (którą przekazują kolejnym pokoleniom), wspólnym terytorium i wspólnej tożsamości; ludzie ci oddziałują na siebie we wspólnie ustrukturalizowanej sieci wzajemnych stosunków” (s. 51).

Te dwa określenia wykluczają się wzajemnie. W pierwszym Goodman uznaje kompleksowy charakter społeczeństwa jako pewnego rodzaju struktury – budowli uzależnionych od siebie lub powiązanych społeczności, ponadindywidualnych całości społecznych. Sam dalej potwierdza takie rozumienie pisząc, że społeczeństwo składa się z takich m.in. elementów, jak grupy społeczne, organizacje, instytucje społeczne, wspólnoty terytorialne. W drugim określeniu społeczeństwo stanowi zbiór ludzi (jednostek, a nie kompleks grup), których łączy wspólna kultura, wspólne terytorium i wspólna tożsamość. To określenie – zauważmy – jest bliskie określeniu grupy społecznej (a w tym wspólnoty terytorialnej), która też jest według Goodmana (s. 54) zbiorem osób mających poczucie wspólnej tożsamości, a wspólnotę terytorialną też charakteryzuje taki sam model interakcji i także wspólne terytorium. Jest też ta definicja bliska określeniu narodu, którego członkowie mają poczucie wspólnej tożsamości społecznej na podstawie posiadania wspólnej kultury, wspólnego terytorium i pozostawania we wspólnym systemie interakcji. Zaznaczmy od razu, że Goodman nie określa pojęcia „tożsamość społeczna”, które też można rozumieć wielorako.

Ustalamy więc, że Goodman przyjmuje dwojaką wizję, obraz, konstrukcję społeczeństwa – raz jako ogółu, kompleksu, struktury wielości związków międzyludzkich, a innym razem jako jednego tylko zbioru jednostek złączonych poczuciem wspólnoty kultury i terytorium. Przejdźmy teraz do określenia Mendrasa.

Koncepcja społeczeństwa w ujęciu Mendrasa jest trudna do odtworzenia i nie jest wolna od dualizmu. Raz „społeczeństwo”, jego wizja przedstawia się czytelnikowi jako układ schematów wzajemnie splecionych ról społecznych, na jakie to schematy ról można by rozłożyć wszystkie społeczności czy grupy społeczne składające się na dane społeczeństwo, innym razem jest pojedynczą całością czy strukturą nadrzędną, opisywaną przez autora jako „ogólnie pojęte społeczeństwo” (s. 94), jako „ogół jednostek i grup składających się na społeczeństwo” (s. 83) czy też jako ogół „grup i kategorii społecznych” (s. 81), jako ogół instytucji i społeczności, czy wreszcie jako ż r ó d ł o regulacji, kontroli społecznej, nacisku czy przymusu społecznego.

Obydwa te zarzysy rozumienia społeczeństwa nie są zgodne. Prześledźmy je.

Pierwsze rozumienie społeczeństwa Mendras wywodzi z ostrej krytyki teorii funkcjonalnej i strukturalnej, którą przeprowadza, a odwołuje się do teorii ról i statusów społecznych. Według Mendrasa „analiza systemowa, strukturalna i funkcjonalna oraz badanie modeli ujmują społeczeństwo jako pewien zespół, którego urządzenie chce się pojąć, nie zajmując się jednostkami”. Mendras krytykuje ten stan rzeczy

i pisze dalej, że „[...] od Marksa po Durkheima, po strukturo-funkcjonalistów i po kulturalistów panujący w socjologii prąd dawał zgodę na dążenie, by społeczeństwo traktować «jako rzecz», stąd analogie z maszyną lub z żywym ciałem. To właśnie – pisze Mendras – zwie się «holizmem»” (s. 115).

W przeciwieństwie do tych podejść Mendras przywołuje amerykańską tradycję socjologiczną, która poczynając od szkoły chicagowskiej, a współcześnie poprzez etnometodologię i interakcjonizm symboliczny – zachowała ujmowanie społeczeństwa poprzez jednostkę i współdziałanie jednostek. Takie wyjaśnianie społeczeństwa przez działanie jednostek – stwierdza Mendras – stosowali klasycy socjologii: G. Simmel i M. Weber. Jednostki traktowane są w tej analizie jako społeczni aktorzy. Mendras idąc tym szlakiem odwołuje się do teorii ról społecznych i statusów jako teorii średniego zasięgu. Według Mendrasa rzeczywistość społeczna sprowadza się do jednostek ludzkich działających przez pełnienie odpowiednich ról społecznych. Każda instytucja i grupa społeczna może być przedstawiona i sprowadza się do określonego schematu ról wykonywanych przez zrzeszone jednostki. Tych schematów ról jest tak wiele, jak wiele jest różnych instytucji i społeczności. Im bardziej społeczeństwo jest zróżnicowane, uprzemysłowione, tym bardziej jednostki pełnią wiele rozdzielnych ról (które w społeczeństwach tradycyjnych, wiejskich są złożone). Te role są nadto inaczej określane przez grupy przynależności, a inaczej przez grupy odniesienia – w sumie więc stanowią wiele przenikających się schematów organizacyjnych. Mendras raczej sugeruje, apelując do wyobraźni czytelnika, niż opisuje siatki tych schematów organizacyjnych ról. „Tak oto wyglądałby w wyobraźni – konkluduje Mendras – zespół schematów organizacyjnych jakiejś społeczności, czy raczej układ schematów, który pozwala opisywać społeczeństwo, jego działanie i dynamikę” (s. 71).

Plątanina tych ról społecznych i schematów organizacyjnych wielu społeczności czy grup społecznych nawet w wyobraźni nie wyjaśnia, jak się one układają w hierarchiczną całość i jak są wzajemnie z sobą powiązane czy też od siebie uzależnione. Nie wiadomo, jak tworzą społeczeństwo.

Poza tym nie jest wyjaśnione samo funkcjonowanie ról społecznych. Mendras powiada bowiem, że rola społeczna to pewne wzajemne oczekiwania między określonymi osobami jako członkami grupy czy też stosunku społecznego. Te oczekiwania są wzajemnie od siebie uzależnione. Oczekiwania mogą być bezwarunkowe lub warunkowe, konieczne, niezależne, zależne, obowiązkowe i nieobowiązkowe, wyznaczone i nabyte itd., są one zabezpieczone sankcjami pozytywnymi lub negatywnymi. Powstaje pytanie, skąd się bierze regulacja społeczna tych ról, nacisk, przymus i normy regulujące wykonywanie oczekiwań zawartych w danej roli (np. ojca w relacji do syna i odwrotnie). Przecież ta plątanina ról nie jest źródłem mocy wiążącej oczekiwań na dane role się składających.

I tak Mendras nieubłaganie dochodzi do pojęcia społeczeństwa, które nie jest tylko plątaniną schematów organizacyjnych ról (raczej – statusów) różnych społeczności, ale jest t w ó r c ą p o r z ą d k u n o r m a t y w n e g o. To „[...] nacisk społeczeństwa – pisze Mendras – działa w rzeczywistości o wiele silniej poprzez sankcje dodatnie, aniżeli przez ujemne [...]” (s. 73). To s p o ł e c z e ń s t w o rozporządza takimi narzędziami, jak wartości, normy i obrządki, którymi

zmusza jednostki do wykonywania ról społecznych. „K a ż d e s p o ł e c z e ń s t w o – czytamy – o k r e ś l a c o d o b r e, a c o z ł e [...]” (s. 80). „Wartości układają się – stwierdza Mendras – w pewien «ideał», który s p o ł e c z e ń s t w o p r z e d k ł a d a swym członkom, a który jest czymś innym aniżeli zwykła przyszłość, do której się dąży...” (s. 81; podkr. – J. T.). Ów ideał – wyjaśnia dalej – ukierunkowuje myśli i działania i rozwija się w postaci norm, obyczajów, obowiązków regulujących funkcjonowanie ról społecznych.

W ten sposób Mendras, zwolennik tłumaczenia życia społecznego indywidualną działalnością jednostek – aktorów społecznych, dochodzi do uznania nadrzędnej, podmiotowej roli społeczeństwa, pojmowanego i opisywanego jako „ogół jednostek, grup, składających się na społeczeństwo”, jako „ogół społeczności i instytucji”, jako „społeczeństwo tradycyjne” lub „społeczeństwo masowe”, „uprzemysłowione”. Mendras jednak hipostazuje społeczeństwo. Gdy pyta o źródła norm w życiu społecznym, to zapytuje „w jaki sposób s p o ł e c z e ń s t w o narzuca swoim członkom przymus” (s. 17) lub „jakimi s p o ł e c z e ń s t w o (podkr. – J. T.) rozporządza narzędziami [...]” (s. 80), by skłonić jednostki do posłuszeństwa. W ten sposób przechyla się do teorii funkcjonalnej, którą krytykował. Jeśli jednak rozumie społeczeństwo jako wielość grup społecznych, to jednak scalenie tych grup w całość względnie funkcjonalną i ponadindywidualną nie zostało wyjaśnione.

W konkluzji możemy stwierdzić, iż obydwie publikacje w różny sposób definiują społeczeństwo i każdy z autorów nie tylko przeczy drugiemu, ale sam zajmuje sprzeczne stanowisko. Rodzi się więc u czytelnika przypuszczenie, że socjologia nie poradziła sobie z problemem jednoznaczności podstawowego pojęcia, jakim jest kategoria „społeczeństwo” i jej pojęcia pomocnicze.

STRUKTURA SPOŁECZNA

Jeżeli autorzy traktują społeczeństwo jako pewną całość społeczną, to czytelnik oczekuje odpowiedzi, jak ta całość jest zbudowana i z jakich części się składa.

Goodman wyjaśnia, że „struktura społeczna” jest trwałym układem pomiędzy elementami społeczeństwa, a do tych elementów należą: status, rola, grupy, organizacje, instytucje społeczne i wspólnoty terytorialne (s. 52). Zastrzeżenie budzi ujęcie na jednej płaszczyźnie pojęć „statusu” i „rol”, jako elementów struktury, z takimi elementami jak grupy, organizacje itd. Elementami struktury nie są role ani statusy, ale jednostki ludzkie jako członkowie różnych grup czy organizacji, w których zajmują określone pozycje i pełnią odpowiednie role. „Statusów” i „ról” nie można izolować i traktować jako samodzielne i autonomiczne elementy s t r u k t u r y. Sam autor przyznaje, że role, statusy i grupy nie mogą być od siebie izolowane. „Krótko mówiąc – pisze – grupa składa się z powiązanych wzajemnie statusów i odpowiadających im ról” (s. 70). W rezultacie na strukturę społeczną składają się – poza jednostkami – grupy, organizacje, instytucje i wspólnoty terytorialne.

Systematyzacja tych elementów składowych nie jest jednolita i nie jest uporządkowana. Oto do grup społecznych autor zalicza: 1) rodziny, 2) zespoły (co to oznacza – nie wiadomo), 3) grupy rówieśnicze, 4) grupy pracownicze (s. 54), ale w na-

stępnym rozdziale, poświęconym grupom i organizacjom, przypomina klasyfikację grup i omawia podziały na grupy pierwotne i wtórne, swoje i obce, oraz grupy odniesienia (s. 67-68). „Jednostki są – pisze też autor – związane z rodzinami, grupami zawodowymi, społecznymi, wypoczynkowymi i szkolnymi” (s. 67).

Obok grup (tak różnie klasyfikowanych) na strukturę społeczną składają się – według Goodmana – organizacje. Okazuje się jednak, że organizacje są też typem grup, ale stworzonych po to, aby wykonać jakieś szczegółowe zadanie, nadto mają one szczególną formalną strukturę. Są to więc grupy wtórne, utworzone z myślą o osiągnięciu określonego celu. Tak więc mamy grupy wtórne i organizacje, które też są grupami wtórnymi, ale dużymi. Wspólnoty terytorialne też są grupami społecznymi, które mają nie tylko taką samą tożsamość i taki sam strukturalny model interakcji, lecz mają też wspólne terytorium geograficzne (s. 56).

Tak więc Goodman nie zauważa kolejnej niejednoznaczności i pojęciem grupy społecznej określa raz wszelkie elementy składowe społeczeństwa (czyli wszystkie związki międzyludzkie), a innym razem tylko ich część. Pojęcie grupy zostało określone ogólnikowo przy wykorzystaniu pomocniczego pojęcia poczucia wspólnej tożsamości (pozostawione bez opisanie i wyjaśnienia) w obrębie pewnej liczby osób oraz przez wykazywanie strukturalnie uporządkowanych interakcji opartych na wspólnym zestawie oczekiwań co do zachowania partnera, ale co rodzi „poczucie wspólnej tożsamości” i skąd wynikają owe wspólne zestawy oczekiwań co do „zachowań partnera” – tego definicja grupy nie obejmuje i nie wyjaśnia.

Najważniejszy jednak element struktury, według Goodmana, stanowią instytucje społeczne. Zdaniem Goodmana każde społeczeństwo musi rozwiązywać problemy związane z zaspokojeniem podstawowych potrzeb swych członków, czego dokonuje przez instytucje społeczne. Instytucje wykształciły się wraz z upływem czasu i stanowią „[...] stabilne i stosunkowo trwałe układy kulturowe i strukturalne rozwiązujące te problemy [...] Instytucje społeczne cechuje stosunkowo stabilny zestaw wartości, norm, statusów, przepisów roli, grup społecznych i organizacji, które związane są z pewnym specyficznym obszarem ludzkiej aktywności [...]” (s. 55). Goodman przyjmuje pogląd teorii funkcjonalnej, według której „[...] większość społeczeństw posiada pięć podstawowych instytucji. O dwóch – pisze autor – już wspomnieliśmy – to gospodarka i edukacja. Trzecia – rodzina (której nie należy mylić z konkretną rodziną) jest instytucją społeczną odpowiedzialną za opiekę nad dziećmi i przekazywanie dziedzictwa kulturalnego przez socjalizację [...]. Czwartą jest instytucja polityczna, która odpowiada za organizację i rozdział władzy wśród członków społeczeństwa [...] Piątą instytucją jest religia, która zapewnia spójność społeczną, zajmując się «wartościami ostatecznymi» [...]” (s. 55-56). Podaję dosłownie określenie tych instytucji za autorem, opuszczając wskazanie rozdziałów, w których autor omawia poszczególne rodzaje tych funkcji i pola aktywności, których funkcje te dotyczą.

Przedstawiona przez Goodmana analiza instytucji budzi co najmniej następujące zastrzeżenia.

Wbrew swemu stwierdzeniu nie traktuje społeczeństwa jako struktury związków międzyludzkich, wielości związków społecznych, ale jako jakiś byt zewnętrzny, ponadjednostkowy, całość nadrzędną, byt substancjalny, wielki organizm, z którego wyrastają członcy w postaci instytucji. A więc pisze, że „każde s p o ł e c z e ń -

st w o m u s i”, „s p o ł e c z e ń s t w o m a”, „p o s i a d a” (podkr. J. T.). Nie ludzie, jednostki czy różne grupy społeczne tworzą instytucje, zmieniają je, projektują nowe, nie całe ruchy społeczne, partie polityczne dokonują zmian ustrojowych, określają reguły postępowania w danej dziedzinie i formy organizacyjne działalności, ale społeczeństwo tworzy rodzinę, religię itp. Logika stawania się rzeczywistości została odwrócona – nie ludzie tworzą instytucje, ale społeczeństwo tworzy, „ma”, „posiada” instytucje dla ludzi.

Drugie zastrzeżenie dotyczy pojęcia samej instytucji. Instytucje społeczne w ujęciu Goodmana obejmują nie tylko utrwalone czy uznawane podstawy, wzory i reguły oraz formy organizacyjne postępowania ludzkiego w pewnej dziedzinie aktywności, ale obejmują samą ową aktywność, a więc samą religię, gospodarkę, edukację, naukę itd. To właśnie sama religia, sama gospodarka – ekonomia itd. jest instytucją. W odpowiednich rozdziałach o każdej z tych dziedzin zamieszcza autor odpowiedni szkic encyklopedycznych wiadomości, znacznie przekraczających lub nie związanych z przedstawianiem reguł i wzorów oraz form organizacyjnych postępowania ukształtowanych w danej dziedzinie. Na przykład w rozdziale 19 o nauce i technice autor programuje, że „[...] w tym rozdziale zajmujemy się problemem rozwoju nauki i nauką jako procesem społecznym. Omówimy normy rządzące nauką, odstępstwa od tych norm, a także kwestie postępu w nauce [...]” itd. (s. 279), a o samej instytucjonalizacji nauki, instytucjach naukowych zamieszcza cztery zdania (s. 280). Rozdziały o medycynie, gospodarce, religii, edukacji mają charakter jak gdyby zarysów socjologii szczegółowych, ale wtedy należałoby określić relacje między socjologią ogólną i gałęziami socjologii szczegółowych. Inaczej mówiąc *Wstęp do socjologii* Goodmana przedstawia socjologię jako „ponadnaukę” czy też „naukę bez granic”, do czego przyczynia się nie tylko treść rozdziałów o instytucjach, ale i ich nazwy: „Medycyna”, „Nauka i Technika”, „Gospodarka i Świat Pracy”, „Ludność”, „Państwo i Polityka” itd., a więc socjologia – wiedzą o wszystkim w społeczeństwie. W rozdziale „O ludności” autor zapowiada m.in.: „Tematem tego rozdziału będzie demografia – nauka zajmująca się przyrostem, przemieszczaniem się, spadkiem i składem ludności” (s. 291).

W ten sposób nasuwa się uwaga albo o niejednoznaczności w określaniu zakresu pojęcia instytucji i ich analizy socjologicznej z jednoczesnym wkraczaniem socjologii do zakresów dyscyplin przedmiotowych, traktujących o danych rodzajach ludzkiej aktywności, albo o niejednoznaczności w określaniu relacji między socjologią ogólną a tzw. socjologiami szczegółowymi.

Trzecie zastrzeżenie budzi oderwanie pojęcia instytucji od pojęcia rzeczywistości grupy społecznej. Czytelnik sądzi i doświadcza, iż społeczeństwo składa się z wielości grup społecznych (gdyż się w różnym stopniu z nimi identyfikuje), w tym z wielu społeczności – nazwijmy – ustrojowych, narodu, społeczności religijnych – Kościołów, grup zawodowych, partii politycznych, wielkich zrzeszeń i związków różnego rodzaju, państwa jako społeczności integrującej tę wielość, które właśnie funkcjonują przez tworzone konkretne instytucje, np. naród i narodowości przez instytucje kulturalne, i państwo – przez instytucje legislacyjne, administracyjne, sądownicze itd., a tymczasem w podręczniku Goodmana o narodzie nie ma mowy (wzmianka o narodzie pojawia się tylko dwa razy – s. 42 i 236). Państwo jest tylko instytucją poli-

tyczną, grupa religijna – instytucją społeczną, nie ma zaś swoich instytucji, przez które działa (diecezje, parafie, konferencje episkopatów, synody itp.). Pojawia się więc trudność – problem niejednoznaczności pojęcia instytucji społecznych; w podręczniku Goodmana występujący wyraźnie w ujmowaniu państwa – państwo jest „instytucją polityczną”, ale przecież ta „instytucja polityczna” ma też swoje instytucje, przez które funkcjonuje.

Pomijając jednak pogląd na temat sposobu pojmowania instytucji, Goodman pomija sprawę najważniejszą: nie przedstawia już całej wiedzy o koegzystencji instytucji, o wzajemnym przenikaniu się instytucji, o konfliktach, niezgodności, o funkcjach przypisanych, ukrytych, zanikaniu funkcji niektórych instytucji, o przejmowaniu funkcji między instytucjami itd. (zagadnienia fundamentalne w okresach transformacji ustrojowej).

O niejednoznaczności pojęć analizy socjologicznej świadczy też drugorzędne traktowanie w socjologii takich elementów struktury społecznej, jak tzw. „kategorie społeczne” i „zbiory (agregaty) społeczne”. Goodman takich kategorii społecznych jak podział członków społeczeństwa na grupy płci i wieku oraz takich zbiorów (agregatów) społecznych jak podział na klasy nie uznaje za elementy struktury społecznej (w porównaniu z grupami społecznymi), gdyż nie wyartykułowały one wspólnej tożsamości, jak i nie wytworzyły jakichś form organizacyjnych. Jednakże w specjalnych rozdziałach (9 i 12) opisuje zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio przejawy świadczące o tym, iż podziałów na demograficzne grupy ludności czy na klasy społeczne, czy też – dodajmy – zawody, nie można wyłączyć z socjologicznej analizy struktury społeczeństwa, gdyż staje się ona niekompletna i pomija bardzo ważne rodzaje powiązań i zależności między członkami społeczeństwa.

Poglądy Henri Mendrasa na temat struktury społecznej są rozproszone i wymagają rekonstrukcji. Nadto w tych rozproszonych wypowiedziach należy odróżnić deklarowane stanowisko teoretyczne o stosunku Mendrasa do strukturalizmu jako kierunku w socjologii od przejawów własnego stanowiska autora w tej sprawie.

Już przy określaniu społeczeństwa wykazane zostało, że Mendras dyskwalifikuje teorię funkcjonalną i strukturalną w badaniach życia społecznego. Mendras przypomina, że już w rozdziale o analizie socjologicznej wyjaśnił, iż „[...] społeczna rola, społeczna pozycja, społeczna osobowość, społeczna cywilizacja lub klasa – nie są «rzeczywistościami». Nie istnieje – podkreśla – rola społeczna w rzeczywistości. Są to pojęcia analizy, oderwane narzędzia, za których pomocą odtwarza się intelektualny system, która ma zdać sprawę ze społecznej rzeczywistości, lecz one w nim nie tkwią. Całość zagadnienia struktury – konkluduje – i metody na tym polega i właśnie zapominanie o tej zasadzie doprowadza do nie kończących się rozważań na temat pojęcia struktury” (s. 106). Pojęcie struktury społecznej jest więc kategorią pojęciową, która nie odnosi się – pisze dalej – do rzeczywistości doświadczalnej, ale do skonstruowanego modelu, wyabstrahowanej konstrukcji, za której pomocą socjologia „upraszcza rzeczywistość”, aby stworzyć jej obraz. Takie konstrukcje, schematy, typy, modele ułatwiają pojęcie funkcjonowania danej rzeczywistości.

Badanie i odkrywanie rzeczywistej struktury społecznej, według Mendrasa, jest w socjologicznej analizie bardzo utrudnione, jeśli nie wręcz niemożliwe. W badaniach struktury bowiem nie chodzi tylko o ustalenie elementów – składników w ja-

kimś społecznym układzie, członie zjawisk społecznych, ale chodzi o u s t a l e n i e z w i ą z k ó w m i ę d z y d a n y m i s k ł a d n i k a m i o r a z s p o s o b u, w j a k i s ą o n e u ł o ż o n e. Tymczasem składniki w życiu społecznym są tak wielorakie i są tak z sobą wzajemnie i wielorako powiązane i uzależnione, że wycięcie, wyrwanie jakiegoś członu czy fragmentu do badań przerywa wiele powiązań lub ich nie uwzględnia. Dlatego badacz – według Mendrasa – kierując się intuicją czy też „metodą nominalistyczną” (określenie niejasne – J. T.) (jak etnolog) śledzi pewną rzeczywistość, wydobywa z niej pewne składniki, wyodrębnia z nich system związków, konstruuje kategorie pojęciowe: „typu”, „modelu” i łączące je związki, formułuje „ustalenie” np. o „[...] związku pomiędzy osobowościową strukturą jednostek a strukturą społeczeństwa [...]”. Co nie ma wcale znaczyć – pisze Mendras – że znaleźliśmy „określoną” strukturę społeczną czy też „konkretną” podwalinę „osobowości” danego społeczeństwa. „Opracowane zostały – wyjaśnia Mendras – schematy bądź modele, które pozwalają rozumieć owo społeczeństwo” (s. 98). Z tymi zastrzeżeniami Mendras posługuje się pojęciem struktury społecznej. Nie przywiązuje jednak wagi ani do systematycznego opisu składników struktury społeczeństwa, ani do ustalenia systemów poziomych i hierarchicznych zależności, wynikłych ze stosunków władzy lub podziału funkcji, co jest istotne dla określenia pojęcia struktury społecznej.

Wśród elementów tzw. struktury społecznej Mendras i wymienia, i analizuje przede wszystkim tzw. grupy podstawowe, przez które rozumie „grupy pierwotne” czy też „grupy małe” itp., a więc grupy, których członkowie związani są stosunkami osobistymi. Przestrzega, aby nie mieszać badań grup podstawowych z badaniami grup instytucjonalnych, które są sformalizowanymi jednostkami wielkich organizacji. Do grup podstawowych zalicza Mendras przede wszystkim rodzinę, choć może być ona traktowana jako instytucja z punktu widzenia grup szerszych. Grupy podstawowe stanowią główną materię struktury społecznej. Według Mendrasa etnologia potwierdza dominujące znaczenie grup podstawowych w społeczeństwach pierwotnych, tradycyjnych, ale stwierdza też, iż „[...] wszystkie badania wykazują, że nie ma żadnej sprzeczności między grupą podstawową a «masową» cywilizacją: podstawowe grupy oraz grupy pośredniczące rozmnożyły się. Każdy uczestniczy w grupach i stowarzyszeniach coraz liczniejszych, a n a l i z a u k ł a d u o w y c h g r u p s t a j e s i ę c o r a z t o w ą ż n i e j s z a d l a z r o z u m i e n i a s t r u k t u r y s p o ł e c z e ń s t w a” (s. 54; podkr. J. T.). W innym miejscu potwierdza ten pogląd i wprowadza pojęcie ugrupowań szerszych pisząc: „[...] grupy podstawowe i u g r u p o w a n i a s z e r s z e o d z y s k u j ą z n a c z e n i e r o z s t r y g a j ą c e w s p o ł e c z e ń s t w i e n a z y w a n y m «m a s o w y m»” (s. 94; podkr. J. T.). Wśród składników struktury wymienia często instytucje jako pojęcie równorzędne z pojęciem grupy społecznej i pojęciem systemu społecznego, chociaż pojęcie instytucji oznacza też „[...] ogół norm odnoszących się do pewnego społecznego systemu określających to, co w danym systemie jest, co zaś nie jest uprawnione [...]” (s. 88). Wśród grup społecznych wprowadza rozróżnienie na grupy przynależności i grupy odniesienia. Pisze też Mendras o klasach i warstwach społecznych, o społecznościach lokalnych, wsiach i miastach, nie wchodzi jednak w ich analizę lub definiowanie; panuje tu dowolność, brak uporządkowania i ścisłości określeń.

Czytelnik stara się jednak dociec, co i dlaczego scala w całość tę różnorodną wielość składników struktury społecznej.

Mendras wskazuje na trzy rodzaje połączeń, które zespalają z sobą składniki struktury społecznej (s. 167). Pierwszy rodzaj stanowią zależności między jednostkami wynikające z pełnionych ról społecznych i zajmowanych statusów w ramach różnych społeczności, których analiza prowadzi, zdaniem Mendrasa, do wizji społeczeństwa w postaci jakiegoś olbrzymiego układu schematów organizacyjnych tych społeczności. Ale, jak to już stwierdziliśmy przy analizie społeczeństwa, Mendras nie potrafi wyobrazić sobie i opisać, jak wyglądałaby owa wizja społeczeństwa „[...] w postaci jakiegoś olbrzymiego schematu organizacyjnego”. Wyobrażenia zawodzi autora, a tym bardziej czytelnika. Drugi rodzaj stanowią „p o ł ą c z e n i a s p o ł e c z n e”, które stwarzają masową łączność w społeczeństwie przemysłowym, gdyż zapewniają ją mass-media, które w wielkiej powszechnej skali utrzymują łączność z członkami społeczeństwa. Tę masową łączność zapewnia też członkostwo jednostki w wielu różnego rodzaju grupach podstawowych, w przeciwieństwie do przynależności jednostki do jednej podstawowej grupy w społeczeństwie tradycyjnym. Ale Mendras nie zaznacza, że jest to łączność potencjalna, a nie faktyczna, oraz że jest to łączność – nazwijmy – „informacyjna”, która nie wywiera żadnych wpływów uzależniających jednostki czy grupy od siebie, nawet gdyby niektóre przekazy informacyjne mass-mediów były następnie rozstrząsane przez członków małych grup. Trzeci rodzaj scalania składników struktury społecznej stanowi sieć „p o w i ą z a n i a s p o ł e c z n e”, powstałych na tle wymiany ekonomicznej i społecznej dóbr i usług wszelkiego rodzaju między jednostkami, grupami i w ich obrębie, wymiany opartej na wymogu wzajemności. Ta wymiana odbywa się w różnych dziedzinach życia społecznego i stwarza sieci „[...] niezliczonych powiązań społecznych – splątanych, lepiej czy gorzej – pisze Mendras – scalonych, czy też na odwrót – względnie luźnych. Sieci te łączą się bądź rozluźniają zależnie od okoliczności [...]” (s. 167). Sieci owych „powiązań społecznych” mają różne zasięgi w zależności od tego, jaki jest rodzaj więzi – tłumaczy Mendras (np. bliźni krewni, wyznawcy religii, bojownicy rewolucji), ale w sumie prowadzą jednostki do wspólnych działań.

Jednakże ani „społeczne połączenia”, ani „społeczne powiązania” i ich sieci nie tłumaczą zależności między jednostkami i grupami społecznymi lub instytucjami, wynikających z podziału funkcji i z ustroju (podziału) władzy w społeczeństwie. Nie stanowią więc zjawiska struktury społecznej.

Struktura społeczna jest, według Mendrasa, bardzo złożona i skomplikowana, uprościł ją tylko do ustalenia związków między składnikami i sposobu, w jaki są one ułożone, ale i temu zadaniu nie sprostał, ograniczając się do przedstawienia tzw. łączności elementów składowych w społeczeństwie.

WIELOŚĆ PARADYGMATÓW

Na brak jednoznaczności pojęć w podręcznikowym, usystematyzowanym przedstawieniu wiedzy socjologicznej może wpływać wielość przyjmowanych w socjologii

założeń epistemologicznych lub filozoficzno-społecznych. Jak tę trudność rozwiązują autorzy omawianych podręczników?

Norman Goodman stara się w dwojaki sposób zapewnić swemu podręcznikowi wieloparadygmatyczność ujęcia. Przede wszystkim przez określenie przedmiotu socjologii jako nauki o zachowaniu społecznym ludzi i nauki o związkach międzyludzkich – deklaruje, iż za podmioty życia społecznego uznaje jednostki i grupy społeczne (związki międzyludzkie). Zaznacza nawet, iż „każda próba zrozumienia form społecznych z pominięciem czynności jednostkowych jest skazana na niepowodzenie [...]” (s. 10). Jednocześnie Goodman odróżnia kilka „szkół myśli”, czyli różniących się ogólnych kierunków w socjologii, i dzieli je na dwie kategorie: makropoziomowe i mikropoziomowe. Pierwsze z nich – teoria funkcjonalno-strukturalna i teoria konfliktu – traktują o wielkich tworcach społecznych (m.in. o społeczeństwie), natomiast drugie – teoria interakcjonizmu symbolicznego, teoria wymiany społecznej i etnometodologia – traktują o małych tworcach społecznych. Podział ten nie jest trafny, gdyż teorie tzw. mikropoziomowe, choć koncentrują się na badaniach mikrostruktur, to jednak podejmują również badanie wszystkich poziomów życia społecznego, a charakteryzują się przede wszystkim odmiennym podejściem w wyjaśnianiu zjawisk społecznych od strony jednostki jako podmiotu i kreatora życia społecznego.

Przyjmując takie ustalenia za punkty wyjścia, Goodman stara się przy rozpatrywaniu głównych zagadnień uwzględniać różnice w ich ujmowaniu przez poszczególne teorie i odnotowuje odmienne poglądy, co ma zapewnić wielostronność ujęcia. Ale w pewnych przypadkach tego nie czyni. Głównym tego przykładem jest pojmowanie instytucji społecznych. Przy ich określeniu i analizie Goodman przyjmuje stanowisko teorii funkcjonalno-strukturalnej i jako tzw. „pogląd funkcjonalistyczny” (s. 55-56), rozwija go, n i e d y s k u t u j e i czyni podstawą rozważań o roli religii, medycyny, nauki itd. w rozwoju społecznym, chociaż pogląd ten sprzeczny jest z jednoczesnym pojmowaniem przez niego społeczeństwa jako s t r u k t u r y z w i ą z k ó w s p o ł e c z n y c h, z pojmowaniem roli jednostki jako podmiotu i „aktora życia społecznego”. W konsekwencji też autor przedstawia państwo tylko od jego strony strukturalnej – jako ogół organów instytucji władzy, a nie jako zbiorowości społecznej od strony jego członków, którzy swą identyfikację ujawniają nie tylko przez obywatelskie posłuszeństwo, ale szczególnie silnie w okresach walki o niepodległość lub zagrożenie suwerenności swego państwa; pomija analizy narodów jako wspólnot kulturowych (a przecież „odnotowuje” ich istnienie pisząc: „sojusze i umowy między narodami [...]” – s. 236); pomija analizę innych wielkich społeczności; pomija analizę wzajemnych zależności i przenikania się instytucji tych dominujących społeczności, składających się na ogólne, kompleksowe społeczeństwo.

O ile Goodman stara się zachować wieloparadygmatyczność występującą w socjologii (choć w wizji społeczeństwa schodzi na pozycje teorii funkcjonalno-strukturalnej, wbrew całości swych wywodów), o tyle Henri Mendras deklaruje się jako surowy krytyk funkcjonalizmu i strukturalizmu (które wyjaśniając urządzenie społeczeństwa nie zajęły się jednostkami, s. 115) i choć stosuje „indywidualizm metodologiczny”, wikła się wokół dwóch zarysów koncepcji społeczeństwa. Jednej, gdy stosuje teorie ról i statusów społecznych i przedstawia każdą grupę, instytucję czy społeczność jako schemat organizacyjny, a wszystkie takie schematy splecione z sobą, stanowiłyby tzw. społeczeństwo. Wizja społeczeństwa, jaka rysuje się w tym pierw-

szym ujęciu, jest pewnym konglomeratem złączonych schematów ról społecznych i pozycji. Drugi zarys koncepcji społeczeństwa tworzy Mendras wtedy, gdy „społeczeństwo” czyni posiadaczem i twórcą wartości i „ideału” jako ostatecznego kryterium oceniania, z których to podstawowych wartości, zwanych też „absolutem moralności”, wywodzą się normy, obyczaje, czyli społeczna regulacja, zmienna w czasie i w obrębie danego społeczeństwa. W tym ujęciu z faktu, iż kultura (w terminologii francuskiej – cywilizacja) tworzy się w społeczeństwie, przechodzi się do twierdzenia, że ono jest kreatorem kultury.

W pojmowaniu struktury społecznej Mendras zajmuje stanowisko teoretyczne odległe jednak od tradycji szkoły chicagowskiej, która „zachowała – jak przypomina Mendras – ujęcie społeczeństwa poprzez jednostkę i współdziałanie jednostek, które się rozwija w formie kumulacji [...]” (s. 115), i sprowadza pojęcie struktury tylko do pojęcia łączności, a nie międzyludzkich zależności wynikłych ze stosunków podziału funkcji i władzy między elementami struktury. Jest to wizja zależności międzyjednostkowych. Jak natomiast różne grupy społeczne, nie tylko podstawowe, ale wielkie społeczności lub ich instytucje, są uzależnione od siebie ze względu na podział społecznych funkcji lub podział władzy w społeczeństwie – tego indywidualistyczna koncepcja struktury społecznej Mendrasa nie wyjaśnia. Jest to bowiem, podobnie jak u Goodmana, struktura anonimowych elementów, a nie konkretnych grup społecznych i ich instytucji: państwa, narodu, grup etnicznych, partii politycznych, grup religijnych, związków zawodowych.

Brak więc jednoznaczności w ujmowaniu podstawowych pojęć analizy socjologicznej.

Obydwaj autorzy omawianych książek nie przewyciężyli trudności (i nie przewyciężyła ich teoria socjologiczna) w jednoznacznym określeniu społeczeństwa jako struktury grup społecznych i instytucji społecznych, ale tkwią w przeciwstawnym ujmowaniu społeczeństwa jako całości społecznej czy systemu społecznego, stanowiącego jedność funkcjonalną, zintegrowaną wszystkich segmentów, elementów systemu, lub też w pojmowaniu społeczeństwa jako sumy utrzymujących łączność indywidualnych i grupowych podmiotów społecznych.

Obydwaj autorzy nie przewyciężyli epistemologicznego podziału rzeczywistości społecznej na sferę mikro i makro. Goodman nawet ten podział usankcjonował, dzieląc teorie socjologiczne na mikropoziomowe i makropoziomowe, Mendras zaś zajął się tworemi społecznymi (tzw. grupami podstawowymi) o skali mikro nie uwzględniając ich kontekstów społecznych. Na przykład rodzina jest grupą małą, ale jest kształtowana przez grupy makro (stanowiące jej kontekst społeczny). Podobnie twory społeczne typu makro mają swój kontekst społeczny o skali mikro (stanowiący ich kontekst społeczny).

W książce Mendrasa podejście (rozumiane jako typ analizy) interakcyjne w badaniu rzeczywistości społecznej jest przeciwstawione podejściu strukturalnemu, a w książce Goodmana co najmniej wyodrębnione, gdy tymczasem mogą to być podejścia komplementarne. Podejście interakcyjne ujmuje i ukazuje zjawisko społeczne od strony doświadczenia i działania jednostki jako twórczego podmiotu społecznego, a podejście strukturalne stanowi ukazywanie zjawiska społecznego od strony zbiorowego działania i jego strony „instytucjonalnej”, „organizacyjnej” form.

Rozmiary recenzji nie pozwalają na krytyczne omówienie poglądów obu autorów na zagadnienia rozwoju społecznego i zmian społecznych. Uwagi krytyczne można jedynie zasygnalizować. Goodman bowiem wikła się niepotrzebnie w paleontologicznych wywodach na temat „selekcjonowanego” rozwoju lub zaniku instynktu, roli „kciuka przeciwstawnego w ewolucji biologicznej gatunku ludzkiego”, następnie – mimo próby wyodrębnienia zagadnień postępu społecznego od zmian społecznych – przywołuje i rozważa dwukrotnie te same teorie wyjaśniające (s. 61-64; 341-344) lub mylnie je odnosi (np. teorie cykliczne – do zagadnienia zmian społecznych) i wreszcie dochodzi do „odkrycia”, że właściwie „wszystko” (środowisko naturalne, kultura, struktura społeczna, ludność itd.) może i jest przyczyną zmian społecznych. A gdy czytelnik zapyta, co to jest w końcu zmiana społeczna, Goodman w słowniczku (s. 377) odpowie: „istotna zmiana we wzorach kulturowych i strukturze społecznej danego społeczeństwa, która odbija się w zachowaniach społecznych”. W ten sposób kółeczko się zamyka. Zmiany w kulturze, a więc i we wzorach kulturowych, oraz w strukturze społecznej są m.in. przyczynami zmian społecznych, a zmiany społeczne są istotnymi zmianami we wzorach kulturowych i strukturze społecznej.

Mendras, w przeciwieństwie do Goodmana, idąc tropem etnologów woli opisywać zatargi, rozstrzygnięcia, nowatorstwo, przesilenia, rutynę, rodzaje zmian społecznych i na pytanie: „czy możliwa jest teoria przemian?” zgłasza rezygnację pisząc „[...] socjolog czuje się bezbronny, słusznie się waha, czy podejmować zagadnienie, które poza wszystkim należy nie do jego dziedziny, lecz do filozofii historii” (s. 209).

Obydwie omawiane publikacje ukazują, jak wiele jest jeszcze rozbieżności i niejednoznaczności w zakresie podstawowych pojęć analizy socjologicznej.

Francis F u k u y a m a. *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*. Tłum. z ang. Anna i Leszek Śliwa. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1997 ss. 420.

W książce *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu* Francis Fukuyama wypowiada się na temat korelacji między strukturą gospodarczą, schematami organizacyjnymi i czynnikami kulturowymi. Trudno wyrokować, czy pojawienie się takiej pozycji było bardziej spowodowane modnym aktualnie tematem sprzężenia zwrotnego kultury i gospodarki, czy też jest to efekt wzrastającego znaczenia takiej tematyki z uwagi na ogólnoświatowe tendencje podkreślania wagi tych dziedzin. Niemniej jednak sam autor pisze, że „istnieją zwyczaje etyczne jak zdolność do spontanicznego łączenia się w grupy, które są istotne dla powstania określonych form organizacji społecznych i prowadzą do wyraźnych różnic w strukturze ekonomicznej” (s. 51).